Konto czekowe P. K. O. 408.160.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 25 gr.




Rok IV. Nowy Sącz, dnia 15 lutego 1930. Nr. 3.

# Do Was!

Buchnął z serc naszych strumień młodzieńczego zapału, zapłonął uroczyście złoty ogień pracy, błysnęła gwiazda wytrwałości.

Nie był to czczy poryw młodości, ni beztreściowy wybuch naiwnych, młodych dusz, ale owocna, twórcza praca, która stworzyła trzechletnie dzieło. Odsłoniliśmy tajemnicę naszych uczuć, ukazaliśmy treść naszych serc, daliśmy świadectwo, że z naszych marzeń i tęsknot potrafimy stworzyć jeden wielki kierunek, któremu na imię — Praca dla Wszystkich. Słomiany ogień poczyna się przeradzać w trwały znicz.

Dziś najgorętszem naszem pragnieniem jest, aby „Lot“ nasz nie był przyziemny, nie ograniczał się tylko do zakresu, w jakim pozostaje, — lecz aby w dalszym ciągu, wzbijając się coraz to wyżej — coraz szersze zataczał koła.

Chcemy wskrzesić u ogółu młodzieży płomień zapału i przekuć go w potężną pieśń czynu.

Dlatego dziś zwracamy się do Was, Koleżanki i Koledzy, abyście gromadnie stanęli pod sztandarem „Lotu“ dla wspólnego dążenia do zdobycia wspólnego celu — Przyszłości.

Ten cel możemy osiągnąć tylko przez współpracę z innemi Zakładami na naszem Podhalu. — Chcemy, by młodzież wszystkich szkół korzystała z naszego pisma i żeby drzemiące gdzieś w cieniu talenty mogły wypłynąć, dać nam i światu świadectwo, że młodzież jest chętna do pracy i rozwija coraz więcej zakres swej wiedzy.

Jednak aż dotąd mimo usiłowań, nie udało nam się nawiązać kontaktu z żadnym Zakładem, sądzimy przecież, że tak dalej nie pozostanie, że obecnie nasz głos nie minie bez echa.

# Nie damy ziemi, ani wód!

Cała dziś Polska nuci śpiew:
Potęgi pieśń i chwały!
Dziś głos podnosi polski lew,
By słyszał go świat cały...

Dziś cała Polska patrzy wdal,
Gdzie naszych rzek królowa
Ginie wśród sinych, słonych fal,
Gdzie wody swoje chowa.

Dzisiaj największe czcimy z świąt:
Lat dziesięć dziś upływa,
Kiedy prapolski z morzem ląd
Połączył swe ogniwa. —

Stary Sącz, 3/II. 1930.

Dziś niech powtórzy cały lud
Przysięgę słowem, czynem:
„Nie damy ziemi, ani wód!
„Uwieńczym skroń wawrzynem!"

Młodzi i starzy — dzierżmy broń!
Wciąż żywy twórzmy szaniec! —
Bądźmy gotowi podnieść dłoń,
Gdy przyjdzie ruszać w taniec!....

Gdy nas zawezwie trąbki ton
Na bój o ląd i morze,
Pieśnią zwycięstwa zabrzmi dzwon,
Bo Bóg nam dopomoże!

*Czech Jan*
nauczyciel w St. Sączu.

# DO BAŁTYKU.

Od wysokich gór tatrzańskich, od karpackich wzgórzy
Dziś zerwała się piosenka, halny wiatr jej wtórzy;
Wiatr ją niesie szybko, żwawo, jako tylko może,
Ponad lasy, łąki, pola, nad Bałtyckie morze.

Pieśń serdeczną dziś śpiewają wszystkie polskie dzieci,
Z całej Polski hymn potężny hen ku morzu leci:
„Niechaj żyje polska ziemia i ta polska woda!
„Niezwalczona tkwi w nas siła, gdy Bóg rękę poda!"

Dziś to nasze polskie morze z radości się pieni,
Że jesteśmy przez nie z całym światem połączeni.
Więc nasz Bałtyk wciąż kochajmy serdecznie i szczerze!
W pilnej pracy zawsze trwajmy! — nikt go nie odbierze!

Że ku morzu dostęp wąski, niech się wróg nie cieszy,
Bo w obronie „korytarza" każdy rad pospieszy!
„Nie rzucimy nigdy ziemi, ani naszej wody!"
Taką głosim dziś przysięgę w rocznicowe gody.

Stary Sącz, 4/II. 1930.

*Czech Jan*
nauczyciel w St. Sączu.



# L. M. i R.

Stajemy dzisiaj przed Wami po raz pierwszy z odezwą, poświęconą żegludze, oraz sprecyzowaniu celów i zadań Ligi Morskiej i Rzecznej w Polsce, zobrazowaniu wysiłków i dążeń na przyszłość.

Liga Morska i Rzeczna, znana już wszystkim pod literami L. M. i R., to instytucja, która wytknęła sobie wielki cel i która chce pociągnąć do działania dla tego celu wszystkich obywateli Polski. — Jej siła polegać musi przedewszystkiem na tem współdziałaniu całego społeczeństwa. Członkowie jej w Polsce muszą liczyć się na miljony. Wtedy dopiero będziemy mogli powiedzieć, że nasze granice są bezpieczne, że państwo jest silne, że Polska stoi w szeregu tych krajów, które zdają sobie sprawę ze znaczenia żeglugi morskiej zarówno jako czynnika obrony państwa, jak też jako ważnego czynnika w życiu gospodarczem kraju.

Liga Morska i Rzeczna jest instytucją, opartą na szerokim udziale społeczeństwa, której celem jest rozwój żeglugi, jak to określa statut [w art. 4, § 1]. Dla osiągnięcia powyższych celów L. M. i R.:

propaguje ideę żeglugi, naukę o budowie portów, okrętów, popiera piśmiennictwo naukowe, oraz wynalazki;

wydaje pisma, dzieła naukowe, podręczniki, zakłada bibljoteki, muzea, pracownie naukowe i t. p.;

organizuje odczyty, wystawy, konkursy i t. p.;

organizuje wycieczki sportowe, opracowuje przepisy, regulaminy i wnioski do Władz prawodawczych i wykonawczych.

Jako instytucja społeczna rządzi się swym statutem, posiada swe władze: Zarząd Główny i Radę Główną z siedzibą w Warszawie.

My, młodzież polska, wszyscy powinniśmy pragnąć, aby nasza flota handlowa była jaknajliczniejszą, a flota wojenna jaknajsilniejszą.

**Popierajmy L. M. i R.!** *A. W.*

ST. KASINA.
Kl. VI. G. I.

## Rola Polaków w odkryciach geograficznych.

Polacy, jako naród mieszkający w środku Europy, a do tego mało interesujący się morzem, nie brali tak wielkiego udziału w odkryciach geograficznych, jak inne narody, mające więcej styczności z morzem. Lecz mimo to w dziedzinie badań ziemi zajmują Polacy poczesne miejsce.

Powszechnie za odkrywcę Ameryki uchodzi Włoch Krzysztof Kolumb, który w poszukiwaniu morskiej drogi do Indyj dotarł do wysp środkowej Ameryki. Jednak mało komu jest wiadomem, że już na 16 lat przed wyprawą Kolumba, śmiały żeglarz Jan z Kolna dopłynął do Labradoru, ziemi Baffina i zatoki Hudsońskiej. Ów Jan z Kolna [Scolnus] to Polak, którego jedynem marzeniem było poprowadzić drugą wyprawę do nowoodkrytych krajów, ale już pod polską banderą, gdyż pierwszą wyprawą kierował on będąc w służbie duńskiej. W tym celu buduje on w Gdańsku własny okręt, ale nie znajdując w kraju

poparcia, owszem nawet przeszkody, zaprzestaje tej pracy.

W XVII. wieku spotykamy wybitną postać Krzysztofa Arciszewskiego. To Polak. Jako admirał floty holenderskiej zdobywa on na Portugalczykach Brazylję i obwarowuje najważniejsze jej porty tj. Pernambuco, Bahię i Rio de Janeiro.

W XVIII. wieku zasłynął na całą Europę konfederat barski Maurycy Beniowski. Zesłany przez Rosjan na Kamczatkę, podburza zesłańców politycznych i przy ich pomocy opanowuje port Petropawłowski. Następnie na zdobytym okręcie wojennym wyrusza na ocean i po długiej tułaczce przybija do brzegów Madagaskaru. Wyspę tę podbija, a mieszkańcy jej obwołują go królem. Lecz wkrótce potem ginie w walce z Francuzami, którzy w tym czasie zaczęli Madagaskar podbijać w obronie polskiej niejako kolonji, gdyż nad ową mało znaną wyspą afrykańską powiewał sztandar polski. Beniowski został uwieczniony przez Słowackiego i Sieroszewskiego.

Po upadku niepodległości Polski wielu Polaków zesłanych na Sybir, przyczyniło się do zbadania azjatyckich obszarów imperjum rosyjskiego. — Takim zesłańcem był świeżo zmarły we Lwowie Benedykt Dybowski, — uczestnik powstania styczniowego, który badał Bajkał, kraj Amurski, Kamczatkę i Sachalin.

Światową sławę podróżnika i odkrywcy zyskał gen. Br. Grąbczewski, który zbadał Pamir, obszary położone na granicy Afganistanu, Rosji i Chin, a także pierwszy dotarł do źródeł Syr-Darji. Odkrył on również bogate pokłady nefrytu i jadeitu. Okres jego wypraw podróżniczych przypada na lata 1885, 1888 i 1889—90.

Oprócz Grąbczewskiego wielce przyczynili się do poznania Dalekiego Wschodu gen, Mikołaj Przewalski i pułk, Leon Barszczewski. Pierwszy z nich zbadał Mandżurję Mongolję, północne Chiny i Turkiestan, a rząd rosyjski w uznaniu jego zasług nazwał miasto Karabol, w którem zmarł ów podróżnik, Przewalskiem: Barszczewski zaś zbadał Pamir, góry Ałtaj, Bucharę i Afganistan.

Wielką sławę zyskał znakomity geograf i geolog dr. Paweł Strzelecki. — Bada on i opisuje nieznane Alpy Australijskie, których najwyższy szczyt (2241 m.) nazywa Górą

W. SUŁKOWSKI.

# ?

— Co za przebrzydły deszcz — rzekła, patrząc na okopcone okienko schroniska tatrzańskiego, uczenica gimnazjalna, takie cudne góry wokół, a tu nie wystaw nosa, bo wciąż leje i leje...

— Czy mam mu zabronić padać? zapytał śmiejąc się stojący opodal student.

Pana to się zawsze niewczesne żarty trzymają i zamiast mnie bawić, ciągle się droczysz...

— Ano „kto się lubi, ten się czubi“, mówi staropolskie przysłowie.

— Bynajmniej pana nie lubię — zaperzyła się i, ostentacyjnie odwróciwszy się, zaczęła śledzić spływające po rynnie krople.

Zapanowała cisza, przerywana tylko od czasu do czasu odgłosami wesołej rozmowy dochodzącej z przyległej izby, gdzie rozgościli się rodzice tych dwojga ustawicznie ze sobą wojujących uczniaków.

— Hej! widzem, co sie państwu cni, bo sie znów kłócom — rzekł siedzący opodal przewodnik góral — ale jo wos tu hnetki rozweselę.

To mówiąc zabrał się do wyjścia. Jakoż powróciwszy po chwili, wyciągnął z pod guni skrzypce, nastroił je i, popróbowawszy strun, uciął rześkiego marsza.

— A co, ładne beło? zapytał.

— Ładne, ładne — odpowiedział student, — ale zagrajcie jaką pieśń góralską...

A i owszem...

I w mroku zapadającego wieczoru popłynęła od strun melodja góralska — pieśń burzliwa jak huk wiosennych potoków — jak świst wiatru na skalnych graniach, pieśń — jak życie górala, jędrna i zawadjacka, wesoła żartobliwa napozór — a w głębi swej owiana czarem tęsknoty i nieskończoności, wyssanym z zimnych przepaści i poważnego szumu smreków.

Góral, grał swą pieśń ojczystą...

W miarę grania, stara pomarszczona twarz nabierała jakiegoś dziwnego blasku i rozmarzenia, a oczy zaszkliły się łzami...

— Dobry grajek — rzekła dziewczynka, która przestała już śledzić deszcz za oknem i odwrócona przysłuchiwała się grze.

— Czy tylko grajek? — podchwycił student, jabym się bał skrzywdzić go tą nazwą, odznacza się bowiem głębokiem odczuciem tego co gra.

Kościuszki. Prócz kontynentu australijskiego bada Strzelecki również Nową Zelandję, krainę ludożerców, i Hawaje, gdzie określa wysokość dwóch potężnych wulkanów.

Wielu Polaków działało również w Ameryce Południowej. Do tych należy przedewszystkiem inż. Malinowski, twórca najwyżej na świecie położonej linji kolejowej, biegnącej przez Andy, oraz Ignacy Domejko, przyjaciel Mickiewicza, który odkrył bogate pokłedy saletry w Chile i zasłużył się koło podniesienia górnictwa tego kraju. Wdzięczny naród postawił mu za to pomnik w stolicy państwa Santjago,

Pierwszym Polakiem, który pomyślał o stworzeniu polskiej kolonji za kontynentem Europy, był Rogoziński, właściwy odkrywca Kamerunu. Zorganizował on wyprawę do wnętrza tego kraju i na szczycie potężnych gór kameruńskich wywiesił polski sztandar. Na wiadomość o tem zawrzało w świecie politycznym i Niemcy [Rogoziński bowiem pochodził z zaboru pruskiego] przybili do zatoki Gwinejskiej. — Rogoziński poddał się Francji i Anglji. Ostatecznie po długich rokowaniach przyznano ten kraj Niemcom. Sam odkrywca zmarł na wyspie Fernando Po. Czy więc Polska nie może zupełnie słusznie upomnieć się przynajmniej o część Kamerunu, kiedy w roku 1931 nastąpi rewizja Traktatu Wersalskiego?

Polacy usiłowali dotrzeć i do bieguna. Pierwszą wogóle wyprawę do bieguna południowego, zorganizowaną przez rząd belgijski, poprowadził Polak Henryk Arctowski. Wyprawa ta dotarła prawie do 72° szer. płd. i przezimowała pod biegunem. — Arctowski pierwszy stwierdził istnienie Antarktydy. Amundsen, zdobywca obu biegunów, który zginął, niosąc pomoc rozbitkom wyprawy gen. Nobilego, rozpoczął swą karjerę odkrywcy jako uczestnik ekspedycji Arctowskiego.

Oprócz wymienionych wyżej polskich podróżników, możnaby wyliczyć setki Polaków, którzy zajmowali się badaniem wszystkich części świata. Wszak i teraz spotyka się wielu Polaków, którzy badają mało znane obszary i przyczyniają się do gruntowniejszego ich poznania.



---

— No i cóż z tego?

— Jest to dowodem jego głębokiej muzykalności.

— Czyż można do niego wogóle stosować słowo „muzykalny“ zaperzyła się. Mnie stę zdaje,..

— Tak, tak, mnie się zdaje, że nietylko ci są muzykalni, którzy potrafią wybębnić na fortepianie mazurek Chopina — przedrzeźniał ją, — z zabójczemi minkami, podrzucaniem loczków, wężowemi ruchami rąk itd. Mnie się zdaje, że muzykalnymi są ci, a nawet tylko ci, którzy muzykę czują, chociażby nie grali na żadnym instrumencie.

— Zapewne też i pan na mocy swego odczucia muzykalnego zaliczasz siebie do rzędu ludzi muzykalnych ?

— Bez wątpienia. Nie mogę zaprzeczyć, że odznaczam się wielką dozą odczucia muzykalnego, daleko większą nawet niż...

— Pani — dokończyła szybko, przez co jestem daleko, a daleko muzykalniejszy niż pani itd., itd. Dziwi mnie przeto, że pan pomimo swej muzykalności, zwracasz więcej uwagi na moje „zabójcze minki“, niż na to, co gram. Czy to jest również oznaką tej pańskiej „muzykalności“ ?

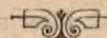
......

A to cię zapędziła w kozi róg — rzekł śmiejąc się jego ojciec, który już od chwili stojąc we drzwiach, przysłuchiwał się sprzeczce. — Słuszność macie poniekąd oboje, tylko jak żaki w poważnych kwestjach zjeżdżacie zaraz na tematy osobiste.

W rzeczywistości bowiem nie świadczy o muzykalności liczba wypiszczanych na skrzypcach pozycyj, czy też rzemieślnicze pokonanie technicznych trudności, lecz zdolność odczucia i zrozumienia danego utworu. Nie można jednak zaprzeczyć, że przez obcowanie z muzyką, czyto w formie wykonywania, czy słuchania tylko, potęguje się ta zdolność.

Bardzo ważną również rolę, szczególnie u odtwócy, gra oczytanie i znajomość historji muzyki. O wiele bowiem lepiej możemy pojąć myśl i uczucia kompozytora, znając jego życiowe czynniki, jego strukturę psychiczną w okresie, kiedy dany utwór pisał. Nieobeznanie się z tem podłożem prowadzi często do fałszywej interpretacji i wogóle wypaczenia przez wykonawcę całego utworu.

No, ale dajmy już temu pokój. Chodźcie na kolację.



JAN PIECHOWICZ.

## Oda do morza.

Burz się, rozpętaj tytaniczną moc,
W bezbrzeżnej twej przestrzeni,
Rozkiełznaj ciemnych żywiołów twych noc,
W twem wnętrzu niech się pieni!
My, ukojeni muzyką twych burz,
Pląsami w tan porwani,
Widzimy wiarą jasną przyszłość zórz
Tuż przy nas i przed nami.

Szczęśliwy kraj, w którego bije brzeg
Twa słodka, ciepła fala,
Bo niesie szczęście i po każdy wiek
Potęgą go okala!
O, bij! uderzaj! w objęciach swych pieść
Ten brzeg naszego kraju!
O, daj mu siłę i skarby mu nieś,
Odsłoń mu tęczę raju!

---

SIEMEK JÓZEF
Ucz. kl. VII. C. Gimn. II.

## Egoistyczny i altruistyczny odcień instynktu.

Na wszystkich stadjach rozwoju organicznego spostrzegamy instynkt.

Instynkt zwierzęcy jest zawsze zachowawczy. Ma on na celu jedynie utrzymanie życia danego osobnika w zdrowiu i sile, czy przez obronę przed nieprzyjacielem, czy też przez napaść, dokonaną w celu zaspokojenia swoich pragnień. To nadaje instynktowi zwierzęcemu odcień egoistyczny. Ale wyłącznie taki odcień instynktu stwierdzić możemy u osobników, żyjących oddzielnie i pojedynczo; inaczej rzecz się ma w życiu zbiorowem. Tutaj już daje z łatwością się zauważyć altruistyczny odcień instynktu. Widzi się w tem zbiorowisku pewne, jakgdyby nieświadome podporządkowanie się jednostek dla dobra ogółu, czyli dla wspólnego dobra. I im więcej i głębiej skomplikowana jest całość, tem silniej występuje tutaj odcień altruistyczny instynktu. On to swojem działaniem spaja silniej jednostki w ogół.

Jaskrawo uwydatnia się instynkt altruistyczny w organiźmie. Komórki różniczkowały się dotąd, aż pod parciem potrzeb organizmu zmieniły swoją budowę morfologiczną i stały się specjalistami, obsługującymi całość, a altruistyczny instynkt wyparł dotychczasowy instynkt egoistyczny i przeniknął tę wielomiljonową rzeszę organiczną do tego stopnia, że uczynił jej członków niezdolnymi do samoistnego życia. Gdy jedna część doznaje uszkodzenia, minimalnego nawet okaleczenia, wówczas całość organizmu reaguje na ten szwank bardzo energicznie. Pozostałe zdrowe komórki wszystkie swoje siły wytężają, by przywrócić chorą komórkę do stanu da-

---

SYKORA O.
Kl. IV. a. G. I.

## Pierwsze zwycięstwo Staszka.

Wokoło startu i zawodników panował ruch. Byli tam starzy i młodzi. Jeden z zawodników, Staszek, był bardzo zdenerwowany. — Stawał do zawodów wczoraj, ale się musiał wycofać z powodu zepsucia się więżby. Dziś zaś od rana prześladował go widoczny pech. — Najpierw nie mógł naprawić więżby, później zaginął mu smar. Po długich, a długich szukaniach, znalazł go... we własnej kieszeni. Jeżeli i dzisiaj odpadnie, to chyba zwarjuje. Nagle serce uderzyło mu mocniej: Rozległ się głos startera — Zawodnicy na start!

Ruszył za innymi. Miał numer siódmy. — Na starcie otoczyli go koledzy i dodawali mu jak mogli otuchy. Tadek mówił: „nie denerwuj się, bo spuchniesz“! Kuba mu zaś doradzał „Jakbyś miał wsiąknąć, to lepiej złam deski“. Inny znów przestrzega: „Gdybyś wsiąkł, to się jutro w klasie nie pokazuj“!

Tego rodzaju uwagami „podniesiony“ na duchu, stanął na starcie, ponieważ przyszła na niego kolej. Wyprężył wszystkie mięśnie i czekał znaku. Starter machnął chorągiewką. i Staszek, pomny przestróg, puścił się po trasie trójkrokiem, równo i rytmicznie.

Miał teraz jedno pragnienie: Zwyciężyć! Nie wiedział, co się wkoło niego dzieje. Biegł jak automat. Wyobrażał sobie, jak to on, zwycięzca, będzie na ustach wszystkich i nawet w „Locie“ będą o nim pisali. Niestety, zapomniał o jednem, że sława taka, to tylko przelotny błysk szczęścia i jak wielu innych, tak i on pójdzie też w zapomnienie i będzie wkrótce takim samym nieznanym człowie-

wnego zdrowia, a gdy to się im nie udaje, wówczas wraz z żywotem komórki energicznej kończą i swój żywot, gdyż bez niej jednej życie reszty byłoby nieprawdopodobieństwem.

Wśród organizmów, walczących o byt, znalazł się gatunek, zwany „homo sapiens", któremu instynktownie wydawało się lepszem zrzekanie się pewnych praw życia wolnego dla życia zbiorowego. W ten sposób powstała grupa tych jednostek — ludzi, wśród których zaczął przeważać instynk altruistyczny. I powoli ta grupa ludzi przekształcała się w naród. Dochodzi następnie do tego, że z instynktu altruistycznego rodzi się patrjotyzm. Altruizm i patrjotyzm zdolne są utrzymać naród w całości i potędze.

Na przestrzeni więc „człowiek — naród" działał początkowo egoistyczny odcień instynktu, później dopiero pojawia się instynkt altruistyczny, który na gruncie człowieka formuje nowy etap rozwoju ducha, — formuje naród.

W obecnej jednak chwili narody działają znowu egoistycznzm instynktem, gdyż walczą ze sobą wedle środków i sił.

Lecz oto nastała epoka, w której wśród narodów świta idea zrzeszenia, oparta na prawie międzynarodowem i to jest znowu oznaką budzenia się altruizmu. — Dojdzie wkońcu do tego, że instynkt altruistyczny udoskonali ducha i ukoronuje cały łańcuch komplikacyj na ziemi. Z tego więc widzimy, jak te dwa instynkty z sobą się ścierają, lecz walka ta zawsze kończy się triumfem alruizmu.

Egoizmy narodowe powoli znikną, a zrzeszenie narodów osiągnie wówczas szczyt szczęśliwości i doskonałości, opierający się wyłącznie na triumfie altruizmu, — a więc na ideale dobra.

# RADA.

Chociaż jest przysłów może sto,
Ten błogich uczuć dozna,
Których jednego chociaż dno
Dokładnie w życiu pozna.
Jedno przysłowie pięknie brzmi,
A cenne jest jak złoto:
„Nie wkładaj palców między drzwi,
Bo ci je wnet przygniotą".

To jest nauki wielki zdrój,
Nauki zdrój ciekawy,
Ty na uboczu lepiej stój,
W nieswoje nie leź sprawy.
Gdyś nieproszony — ktoś cię drwi
I pójdzie swoją drogą;
Nie wkładaj palców między drzwi,
Bo ci je przygnieść mogą.

Ty różnie czyń, różnie się baw,
Miej życie na usługi,

---

kiem, jak przedtem. Opamiętał się, gdy posłyszał za sobą miarowe uderzenia kijków. Widecznie ktoś go ściga, może go wyprzedzić, a z tem wszystkiem upadłyby jego marzenia. Wzdrygnął się na myśl o tem. — Nie, do tego nie dopuszczę!

Z tą chwilą przestał być automatem, a stał się zawodnikiem. Przed nim wdali zamajaczyła sylwetka jego poprzednika. — Trzeba go wziąć!

Zwiększył tempo i ze wzrokiem utkwionym w przeciwnika, gnał naprzód. Tamten się wspina pod górę, co wykorzystując, Staszek zbliża się do niego. Lecz sam musi się teraz wspinać. Pot mu wystąpił na czoło, a serce wali w piersiach młotem. Jeszcze kilkanaście kroków, jeszcze jeden wysiłek. Byle nie ustać. Lecz tamten już zdobył wierzchołek i puścił się nadół. Wkońcu i Staszek znalazł się na szczycie. Oglądnął się. Numer ósmy pozostawił prawie u stóp góry.

Zaczął zjeżdżać. Wiatr mu szumi w uszach, a oczy od wiatru zaszły łzami, lecz mimoto odpycha się jeszcze kijkami, byle zwiększyć tempo biegu. Obok niego mignął zawodnik, przypinający odpadłą nartę. Swego rywala, numer piąty, to prawie dogania, to pozostaje za nim wtyle. — Mija znów dwóch zawodników, którzy na jego wezwanie usunęli się z trasy. Jeszcze jeden zjazd, jeden podbieg i już meta. Od przeciwnika jest zaledwie o parę metrów. Woła: Trasa wolna! — Przeciwnik się jednak nie usuwa, lecz dobywając ostatka sił, usiłuje nie dać się wyprzedzić. Niestety, zupełnie wyczerpany finiszem, chwieje się i pada.

Wykorzystał to Staszek i wytężywszy ostatek sił, wpada na metę wśród oklasków i okrzyków swych koleżanek i kolegów.

Zwyciężył!



Ale nie wtykaj do wszech spraw
Nosa, gdy masz zbyt długi.
A choć ty niby — radzę ci —
Z udaną idziesz cnotą,
Nie wkładaj palców między drzwi,
Bo ci je tam przygniotą.

Ty, jeśli chcesz, tym słowom wierz.
Jak chcesz postępuj dalej,
Gdzie cię nie proszą, to tam też
Nie trzeba grać mądrali.
Choć mądrość twoja niby lśni,
Okaże się ubogą,
Nie wkładaj palców między drzwi,
Bo ci je przygnieść mogą.

Miej dobrą myśl i dobry słuch,
Bo to cię nie ocala,
Że ci się zdaje, żeś ty zuch
I ześ ty jest mądrala.
Ty nigdy nie myśl — uwierz mi,
Ze tylko twój czyn złoto;
Nie wkładaj palców między drzwi,
Bo ci je tam przygniotą.

Ty, jeśli chcesz, posłuchaj mnie,
Miej uszy wciąż do góry;
Wiedz, gdzie wleź można, a gdzie nie,
Gdzie figa, a gdzie laury.
I choć ci to w umyśle tli,
Żeś jest postacią srogą,
Nie wkładaj palców między drzwi,
Bo ci je przygnieść mogą.

Wyskoki, prędki gniewu szum
Okiełznaj, choć cię kusi.
Kto nazbyt dumnie idzie w tłum —
Chyłkiem się cofać musi.
Później mu złość w sumieniu grzmi,
Łzy gorzkie lica roszą;
Nie trzeba palców między drzwi
Wtykać, gdzie cię nie proszą.

*Szaraczkowy.*

---

WILIBALD RZICHA
Kl. VII, Gimn. II.

# SZACHY.

Wschód jest kolebką tej przepięknej gry, z którą nie może się zrównać żadna inna. Dotychczas nie zostało stwierdzonem, kto tę grę wynalazł, i gdzie ją pierwotnie uprawiano. Są różne domysły, z pośród których żadnego nie można przyjąć jako pewnik.

Jedni utrzymują, że szachy powstały w Chinach, inni że w Indjach itp. Faktem jednakowoż jest, że do Europy dostały się one za pośrednictwem Arabów. Są i tacy, którzy tym właśnie przypisują wynalezienie szachów.

Podanie dość znane, nie mające jednak żadnych stałych podstaw, skłaniałoby się ku temu domysłowi: W czasie klęski głodowej w Arabji, zrozpaczona ludność popadła w apatję. Panujący, nie mając środków do zaspokojenia głodu poddanych, pragnął w jakikolwiek sposób przyczynić się do tego, aby ludność zapomniała o nieszczęściu. Cel ten wkrótce udało mu się osiągnąć. Ogłosił konkurs na grę, którąby się zainteresował jak najszerszy ogół. Pewnemu Arabowi udało się wynaleźć grę, a ta, która odpowiedziała wymaganiom konkursu, wzbudziła tak wielkie zaciekawienie, że ludzie, zapominając o głodzie, namiętnie się jej oddawali.

W Europie przyjęła się najpierw w Sycylji, a następnie w innych krajach południowej Europy, szczególnie w Italji i Hiszpanji.

W tych też państwach powstali pierwsi gracze, o których pamięć przechowała się do dziś dnia, przybrana naturalnie w rozmaite romantyczne legedy.

Piewotny sposób grania był nieco odmienny od dzisiejszego, Do doskonałości doprowadzono grę w szachy dopiero w czasach nowszych.

Można śmiało powiedzieć, że szachy są w pewnym stopniu odbiciem sztuki wojennej, gdyż tu i tam posługujemy się atakami mniej lub więcej gwałtownemi, dążąc do wyniszczenia i zgniecenia przeciwnika, bronimy się niejednokrotnie do upadłego, wypatrujemy słabych stron partnera, korzystamy z jego nieoględności, nieuwagi, a czasem poddajemy się, „składając broń".

W grze tej nie chodzi o zysk, lecz o wynik walki umysłowej, która daje zadowolenie, przewyższające wszelkie materjalne korzyści, odnoszone z niektórych innych gier. — Słusznie też niektórzy są zdania, że jest to gra filozofów.

Jakkolwiek dość duży procent wśród młodzieży uprawia ją z zamiłowaniem, to jednak trzeba stwierdzić, że w stosunku do jej znaczenia i wartości jest jeszcze liczba grających bardzo znikoma. A wielka szkoda:

jak bowiem różny jest od innych gier jej wpływ na umysł. Dlatego gra ta powinna rozszerzać się, zyskiwać coraz to więcej zwolenników i wypierać inne gry, szczególnie takie, które nie licują z godnością ucznia, a niestety! cieszą się tak wielkiem powodzeniem.

Z powyżej przytoczonych wywodów musimy ocenić, o ile szachy przewyższają inne gry, ale nietylko przyznać, lecz nawet umiłować je, nie zważając na pozorną nudę, którą niejeden początkowo odczuwa, ani na pierwsze przegrane. Gdyby, jak twierdzi, jeden z nawiększych mistrzów szachowych Paweł Morphy „karty ustąpiły szachom, — ludzkość zrobiłaby wielki krok naprzód".

Grajmy w szachy, stawiajmy je ponad inne gry, a wówczas przekonamy się, jak wielkie dają one zadowolenie, a zarazem i korzyści, oczywista moralne.

---

JANUSZ FLIS
Kl. VIII. G. I.

# WIERSZE.

Różne się w „Locie" wierszyki drukuje;
Te czegoś uczą, te bawią, te nużą,
Są wśród nich takie, którym coś brakuje,
A inne mieszczą znów w sobie zadużo.

Bywają sobie czasem takie wiersze
Proste i skromne, drobnym drukiem bite,
Co ślą młodości uśmiechy najszczersze,
Bez pozy w rymach młodzieńczych ukryte.

Bywają sobie i takie wierszyki,
Co się na życia porwą tajemnice,
A którym często brak wszelkiej rytmiki.
Takie wierszyki pisują — dziewice.



# NASZE ŻYCIE

Dnia 30/I br. młodzież tut. zakładów szk. wysłuchała uroczystego nabożeństwa z okazji imienin Pana Prezydenta Rzpltej, zanosząc modły o długie życie i szczęśliwe rządy dla Dostojnego Solenizanta.

* * *

W dniach 25/I i 9/II br. wygłosił w sali Ratusza p. prof. Rapf odczyty p. t. „Planety i ludzie". Ze względu na bardzo interesujące zagadnienie, jakoteż nader przystępne ujęcie tematu, odczyty te zgromadziły szerokie rzesze młodzieży.

* * *

Z okazji Dziesięciolecia zdobycia dostępu do Morza odbył się w naszem mieście szereg uroczystości. Oprócz poranków, urządzonych we wszystkich zakładach średnich, na specjalną uwagę zasługuje akademja w d. 10/II b. r. o godz. 16-tej w sali Sokoła, na którą oprócz przemówień okolicznościowych złożyły się produkcje chóru „Echa", oraz orkiestry 1 p. s. p.

* * *

Ponieważ Redaktorzy (a szczególnie Redaktorki) ogłosili generalny strajk, nie dostarczając żadnych wiadomości, przeto zmuszony byłem do otwarcia fabryki wszelkiego rodzaju plotek i ploteczek pod firmą „Nasze życie".

„Życia", i do tego „naszego", jest wszędzie pełno.... W szkole, w domu, na ślizgawce, na osławionym „cielętniku", a nawet — w kinach (naturalnie dozwolonych). — Najwięcej „życia" jest w Seminarjum, a zwłaszcza na kursie najwyższym, który pod bezwzględnemi rządami „dyktatorki" zabiera się obecnie do generalnego, maturycznego kucia. — Nie dające się w niczem prześcignąć młodsze koleżanki (IV k.) miały zamiar urządzić taneczny wieczorek, ale prócz projektu nic jeszcze nie słychać.

Gimn. ż. urządziło „bal reprezentacyjny kl. VIII", z którego nadesłano nam szczegółowe sprawozdanie (zawierające 100% prawdy):

Dn. 8 lutego zaroiły się pomysłowo udekorowane przez kol. Wojtyżankę „sale" gimnazjum żeńskiego tłumem gości. Wszyscy stawili się, jak jedna niewiasta i jeden mąż, do czego zapewne przyczynił się niemało barwny afisz, wykonany artystycznie przez kol. Łobaczewską.

Niby kwiaty na łące zajaśniały i roześmiały się gamą barw toalety „pań", przeplatane (zrzadka — przyp. Red) czernią ubrań panów. Nastrój cudowny, humory złote! — Ochocze tany porwały wszystkich w swój roześmiany wir, w takt doskonałej „muzyki", którą, „jak się dało", wspierano chóralnym śpiewem. W czasie kolacji chór kl. VIII od-

śpiewał piosenki, malujące życie w ósmej klasie. Doskonały bufet pod czułą opieką gospodyń podtrzymywał zwątlone siły.

Ktoś złośliwy mógłby powiedzieć, że zabawa, na której stosunek pań i panów przedstawia się jak 4:1, jest najzupełniej nieudała, — ale każdy z uczestników (rodzaj męski) tego balu przyzna, że miało to swój szczególny urok. — Podczas balu odbył się konkurs na najładniejszą sukienkę, w którym pierwszą nagrodę otrzymała kol. Schreinerówna, drugą kol. Wojtyżanka, trzecią kol. Cyłówna i kol. J. Dziunikowska.

## CYKL.

### Wybitne osobistości Gimn II-go.

### TRÓJCA.

Jest u nas wielka trójca w budzie:
Są to sami wybitni ludzie.
Pierwszy — to skrzypek pierwszej klasy,
Który śpiewem też do łez wzrusza masy.
Drugi — to łyżwiarz, także narciarz srogi,
Że świetnie jeździ, przysięga na bogi.
Trzeci zaś z wielkiej trójcy ma nogi bociana,
A nosi imię „Wysokiego Jana",
Ulica Grodzka jest siedzibą jego,
Tam bowiem mieszka luba „Wysokiego".
Są to zresztą ludzie dość porządni —
Jednak sławy są bardzo żądni.
Popisywali się niegdyś na scenie wszyscy
I byli już wtedy sławy bliscy
Tylko, że była klapa ogólną,
Więc z tego poszli na bibę wspólną..
A każdy z Was napewno Czytelnicy wierzy,
Że są to znani budzie „frajerzy".

*Quinquevirat.*

**Gimn. I.** Dn. 10 bm. odbyło się zebranie Kółka Sportowego, spoczywającego pod kuratelą p. prof. Kozła. Na zebraniu zmieniono większością głosów dotychczasową nazwę „Robur" na „Start", oraz rozpisano konkurs na oznakę sportową Kółka.

Bardzo miłe zdziwienie wywołało solidarne wystąpienie kl. VI, która, jak jeden mąż, zakupiła 55 egzempl. „Lotu".



CHRUŚLICKI STANISŁAW
Gimn. II. Kl. III b.

## ME MARZENIA...

Polem, lasem i doliną
me marzenia cicho płyną,
Po strumyku ciemnej toni
lekki wietrzyk myśli goni.
Płyną do tych gór i hal,
w cichą mroczną dal.

Te marzenia moje lecą
pod księżyca krążek złoty;
A na niebie gwiazdy świecą,
chmury łączą ciemne sploty.
A gdy rankiem zorze wzniecą
czerwień blasków, życia stal,
to marzenia moje
w cichą, mroczną wzlecą dal.

Górą, skałą i kotliną
me marzenia cicho płyną
do zielonych pól i gajów,
i do modrych z skał ruczajów.
Płyną łódki gdzieś łupiną
do burzliwych morza fal,
Płyną me marzenia płyną
w cichą mroczną dal...

W zdrowem ciele **Sport** zdrowy duch!

E. KOTARSKI.

## Wychowanie fizyczne.

Zbyteczne uzasadniać, że wychowanie fizyczne w nowoczesnej dobie należy do zagadnień społecznych pierwszorzędnej wagi. Uwaga i troska, jaką poświęcają tej sprawie kraje o wysokiej kulturze, jak również rozwój nowych gałęzi wiedzy, śledzących za przejawami ustroju w czasie pracy fizycznej i ćwiczeń ruchowych i za wpływem tychże na czynności życiowe, których to badań celem jest wysnucie i wytyczenie prawideł dla podstaw racjonalnego wychowania fizycznego, najlepiej doniosłość tego czynnika odzwierciedla. Że sprawa wychowania fizycznego właśnie w naszej dobie wybija się na czoło zagadnień kulturalnych i zwraca na siebie uwagę jednostek i warstw, którym dobro

ogólne leży na sercu, to przyczyna tego: postęp oświaty i kształtowanie się warunków bytu społeczeństwa nowoczesnego.

W miarę wzrostu kultury, postępu, techniki i olbrzymiego wprost rozwoju życia miejskiego, człowiek odsuwając się od wpływu bezpośredniego przyrody, zmienia stopniowo swój tryb życia. Zakres pracy umysłowej bierze górę nad pracą fizyczną, wysiłek mózgowy nie znajduje równoważnika w działalności innych narządów, a z tą chwilą i naruszenie równowagi funkcyj życiowych ustroju naszego coraz łatwiej i silniej daje się odczuwać. Jednostronny a nasilony rodzaj pracy nietylko obniża sprawność i wydatność wyczerpanego mózgu, ale z biegiem czasu niszczy trwale ową równowagę ducha, zalety trzeźwego i twórczego umysłu.

Minęły już bezpowrotnie owe czasy, gdy młodzian bujny siłą i zdrowiem, potrzebę ruchu i życia wyładowywał na kresach ojczystego kraju, hartując ciało i ducha w trudach i znoju życia obozowego na łonie przyrody. Tam wychowanie fizyczne dokonywało się samoistnie, siłą faktu i potrzeb. Dziś czasy się zmieniły — technika i postęp cywilizacji odgradza człowieka nowoczesnego coraz bardziej od bezpośredniego wpływu wolnej przyrody, a równoważnik pracy duchowej musi być zastąpiony inną sztuczną wartością.

Rolę tę spełnić ma wychowanie fizyczne. Jego przeznaczenie krzepić i hartować ciało, pobudzać do czynności narządy z codziennej pracy wykluczone, być przeciwwagą pracy umysłowej, utrwalać równowagę i zalety ducha. Zadaniem wychowania fizycznego jest przysparzanie narodowi jednostek zdrowych, silnych, a karnych, które w poczuciu swej tężyzny będą w stanie skutecznie bronić praw i bytu swego narodu. — I jeśli śledzić będziemy pracę i postępy na polu wychowania fizycznego u innych narodów o wysokiej kulturze, wszędzie dostrzec się daje złatwością owo przewijające się jak nić czerwona, dążenie stałe, którego treścią: wychowanie obywatela, bojownika o prawa i byt swej ojczyzny.






**Dnia 22/I 1930 r.** nastąpiło uroczyste otwarcie Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach k. Tarnowa. Otwarcia dokonał P. Prezydent I. Mościcki.

**Nowa stacja radjowa** o fali 230 m zostanie w najbliższym czasie uruchomiona w Łodzi.

W miejscowości Łazy pod Warszawą będzie wybudowana jedna z najsilniejszych stacyj na świecie.

**W Sejmie** toczyły się obrady nad budżetem oraz prace nad reformą konstytucji.

**Konferencja w Hadze** obradowała nad planem Younga i wzajemnemi zobowiązaniami państw, wynikłemi z traktatów pokojowych.

**Gen. Primo de Rivera** zgłosił dymisję; na miejsce jego, król powierzył rządy gen. Berengueurowi.

**Wynik wyborów do sejmików powiatowych** w województwach zachodnich, przyznał zdecydowane zwycięstwo Polakom.

**Prezydent Estonji** Strandman odwiedził w dn. 4/II 1930 r. Polskę w celu nawiązania bliższych stosunków.

**Parlament Rzeszy** przystąpił do obrad nad ratyfikacją polsko-niemieckiej umowy likwidacyjnej. Umowa ta wejdzie w życie z chwilą wprowadzenia planu Younga.

# Do naszych dłużników!

*Zwracamy się do tych Koleżanek i Kolegów, którzy do dnia dzisiejszego nie zapłacili za pobrane „Loty". Prosimy, by ta należność była wyrównana do dnia 25/II. br., w przeciwnym bowiem razie będziemy zmuszeni ogłaszać serjami nazwiska dłużników.*

**Administracja.**

# WESOŁY KĄCIK.

— Powiedz mi, co to jest zdanie?

— Zdanie jest to, co człowiek powie, a potem pomyśli.

SPRYTNY.

Policjant: Czy nie widzi pan, że tu nie wolno łowić ryb?

Łowiący: Ja też wcale ryb nie łowię! — Chcę tylko trochę wykąpać moją glistę...

Z TOW. „OCHR. PRZYRODY".

— Czy pan lubi zwierzęta?

— Ogromnie!

— Które szczególnie?

— Zająca.... na dziko.



# Rozrywki umysłowe.

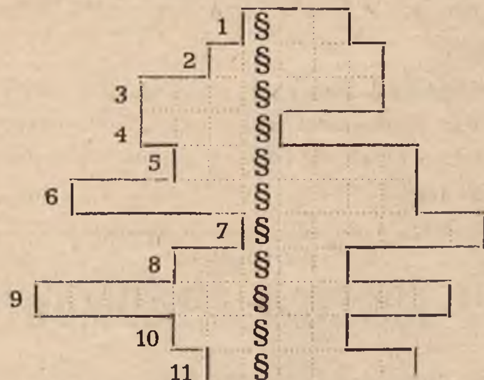
**Wizytówka.**
Ułożył Hawlin K.

FR. ŁALOMIEJTOSKI

MADRYT

Jaki zawód tego pana?

**Łamigłówka.**
Ułożył Charcik.




1] Duchowny, 2] Inaczej lasso, 3] Miasto w Polsce, 4] Wódz Tatarów, 5] Imię męskie, 6] Miasto w Niemczech, 7] Inaczej czynnik, 8] Ptak, 9] Część ołtarza, 10] Człowiek półdziki, 11] Inaczej grupa.

Czytając pionowo, litery napisane w kwadratach zakreślonych, otrzymamy wyraz szukany.

* * *

Za rozwiązanie zagadek z Nr. 11 wylosowano nagrodę dla kol. A. Derlukiewicza z sem. naucz. w Leśnej Podlaskiej. Nagrodę w postaci książki prześle mu red. w najbliższych dniach.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 1, 2 i 3 podane będą w Nr. 5 „Lotu". — Rozwiązania należy przesyłać do 20-go b. m.

# Sprostowanie.

Niniejszem oświadczamy, iż artykuł Wiktora Mordarskiego p. t. „Minione lata", umieszczony w Nr. 1 „Lotu" 1930 r., nie jest oryginalny, lecz prawie w całości pochodzi z mieś. „Chorągiew Marji" [1929 r., str. 6—8].

Sprostowanie to umieszczamy na wyraźne żądanie red. O. K. Smorońskiego.

**Redakcja.**

# Młoda Prasa

NA TROPIE, pismo młodzieży polskiej — Katowice. Styczeń 1930 Rok III, Nr. 1

STERNIK, dwutyg. dla młodych — Warszawa. Styczeń 1930. Rok II, Nr 1

ORLI LOT, miesięcznik kół krajoznawczych — Kraków. Luty 1930. Rok XI, Nr. 2

FILOMATA, czasopismo dla młodzieży, redagowane przez prof. Ryszarda Gonszyńca, rozpoczęło w styczniu b. r. drugi rok wydawnictwa. — Ze względu na wysoką wartość naukową dzięki cennym artykułom klasyków tej miary co prof. Cybulski, Ganszyniec, Sinko, Zieliński i i. oraz dzięki niezwykłej przystępności, powinno być gorąco poparte przez młodzież.

Cena numeru pojedynczego 25 gr
Prenumerata: kwartalnie . 1·50 zł
SKRYTKA POCZT. Nr. 127.

**Adres Redakcji i Administracji:**
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska, Gimn. II.
Rękopisów nie zwraca się.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. **Wojciech Janczy.**
Komitet redakcyjny uczennic i uczniów szkół średnich w Nowym i Starym Sączu
Drukarnia A. Mółka — Nowy Sącz, Pijarska 15.